Nr. 15. Stanisławów, dnia 18. stycznia 1925. Rok I.

ILUSTROWANY DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO

W STYCZNIOWĄ ROCZNICĘ

Od chwili, gdy dokonana została na żywem ciele Polski zbrodnia rozbiorów, zrywali się Polacy, by zerwać łańcuchy niewoli: zarówno wybitni mężowie, jak i szary ogół czuli w sercu zarzewie bólu z nieszczęść Ojczyzny jak i postanowienie odzyskania utraconej niepodległości.

Wyrazem tego były Legjony Dąbrowskiego, rewolucja 1831 r., oraz powstanie 1863 r. Bardziej gorące uczucie niż wytrawna znajomość położenia politycznego kierowała działaniami.

Rewolucja 31 roku wybuchła w chwili najnieodpowiedniejszej i Polska zasłoniła sobą Belgję. Powstanie 63 r. było porywem uczuć, wyzywanych zarówno słowami Aleksandra II: point des rêveries! „żadnych marzeń!" jak i postępowaniem biurokratów rosyjskich. Obok uczciwego Gorczakowa znienawidzony Paweł Muchanow sprawował rządy kraju.

Ruch narodowy przybrał szerokie rozmiary. Niepodległość Polski w granicach przed pierwszym rozbiorem z r. 1792 była hasłem wszystkich, zarówno stronnictwa Białych jak i Czerwonych, różniły się one tylko w sposobach dążenia do jednego celu. Przodowało Białym założone 1857 roku Towarzystwo Rolnicze, którego prezesem był Andrzej hr. Zamoyski. Niewielu było takich, którzyby się zadowolnili autonomją i współdziałaniem z Rosją jak Aleksander Wielopolski, człowiek potężnego umysłu i woli, który w przeciwieństwie do Zamoyskiego, nie cieszył się życzliwością ogółu, zrażonego jego pychą i bezwzględnością.

Stronnictwo Czerwonych urządziło szereg manifestacji, przesiąkłych rozżarzonemi do najwyższego stopnia uczuciami tłumu. 27 lutego 1861 r. generał Zabołockij kazał strzelać; pięć osób zostało zabitych. Pogrzeb ich wstrząsnął całą Warszawą.

Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego było powodem olbrzymiej manifestacji 8 kwietnia 1861 roku. Generał Chrulew kazał dać 11 salw, padło trupów około 200, nie licząc rannych.



„Jeszcze Polska nie zginęła" — *Rys. A. Grotger*

Gorczakow umarł, namiestnikiem był Suchozanet, następnie Lambert.

Wzruszenie ogarnęło cały naród na obchodach Unji Lubelskiej 12 sierpnia 1861 r. w Kownie i Unji Horodelskiej w d. 10 października 1861 r., w których brały udział niezliczone zastępy Polaków, Litwinów i Rusinów. Obchody te nawet Rosjan przejęły podziwem swem najwznioślejszem napięciem miłości Ojczyzny i bezwzględnem jej oddaniem się.

Ludność po kościołach w hymnach narodowych wznosiła modły do Wszechmogącego; generał gubernator Gerstenzweig kazał wojsku otoczyć kościoły Świętego Jana i Bernardynów. Zbeszczeszczono gwałtami sołdatów kościoły. Kanonik Białobrzeski odpowiedział na to zamknięciem wszystkich świątyń. Uwięziono go. Aby uci-



Walka powstańców z Moskalami

szyć wzburzone namiętności car Aleksander na namiestnika przysłał swego brata Konstantego. Rządy objął znienawidzony Wielopolski. Dokonano na obu zamachów, których wykonawcy Ryll i Jaroszyński zostali straceni. Wielopolski nakazał brankę do wojska w nocach od 15 do 20 stycznia 1861. Tymczasowy Rząd Narodowy ogłosił powstanie 22 stycznia. Wybuchło ono w chwili politycznie nieodpowiedniej.

Zgłosiło się do boju jakieś dziesięć tysięcy młodzieży — bez broni — przy niezasobnym skarbie, gdy Rosja miała regularnego wojska 90 tysięcy. Mosty zostały zerwane. Rzeczy potoczyły się krwawą koleją, niosąc za sobą zniszczenie kraju i okrucieństwa Moskali.

Nierówna walka toczyła się, objąwszy przestrzenie dawniejszej Rzeczpospolitej. Zajaśniały nazwiska dowódców: Rogińskiego, Langiewicza, Czachowskiego, Jeziorańskiego, Taczanowskiego, Zygmunta Sierakowskiego, Lelewela Topora — i tylu innych.

Ponoszono klęski, ale i odnoszono zwycięskie potyczki. Car odwołał księcia Konstantego, posłał na Litwę osławionego Murawiewa, do Królestwa hr. Berga. Miękka interwencja mocarstw Francji, Anglji, Austrji jeszcze bardziej wzmocniła stanowisko rządu rosyjskiego.

Z Paryża zalecano przedłużanie powstania. Dyktatorem tajemnym zostaje Romuald Traugutt, mąż silnej ręki, wielkiego ducha i wytrawny wojskowy. Wraz z Hauke Bosakiem organizuje na nowo upadające powstanie, ale wymęczone społeczeństwo ogarnia upadek ducha i zniechęcenie.

Niezłomny Traugutt trwa na swem stanowisku do 11 kwietnia 63 r., dnia w którym został uwięziony.

Powstanie całkowicie już wygasło. Ostatnim partyzantem był ks. Stanisław Brzózka, który wraz z swym adjutantem Wilczyńskim zawiśli na szubienicy w Sokołowie 24 maja 1865 r.

Dn. 5 sierpnia 1864 r. o godzinie 10-ej rano odbyła się na stoku Cytadeli egzekucja Traugutta, Jeziorańskiego, Krajewskiego, Toczyskiego i Zalińskiego. Śmierć ich bohaterska przejęta niewysłowionym bólem serca tłumu.



Powieszenie Łokciszewskiego w Sandomierzu

Waszkowski, naczelnik miasta, nazajutrz wydał rozkaz przysięgi postępowania drogą przez nich wskazaną.

Najdziksza zemsta zapanowała ze strony Moskwy, padły jej ofiarą zarówno jednostki, skazywane na śmierć, zsyłane i ograbiane z majątku, jak również szkoły, sądownictwo, urzędy. Tępiono wszystko co polskie.

Rzucono w serca przerażenie i niewiarę w przyszłość narodu na długie lata. Stan posiadania polskiego zmniejszył się dotkliwie. Rozległo się murawiewowskie: „zapreszczajetsia gaworit po polski".

Chwila powstania była fatalnie wybrana. Bismark, geniusz makiawelistyczny, rzucił na pastwę Rosji — Polskę, pracując nad zjednoczeniem Niemiec.

Krew przelana była protestem przeciwko zaborom — i jako taka ma nad sobą aureolę świętego męczeństwa.

M. Wizgird.

Poduszka pani Antoniowej.

Po kolacji pani Antoniowa — ta sama pani Antoniowa, która swojego czasu miałe małe nieporozumienie z powodu zielonej balji, słynnej w całym domu potoczyła groźnym wzrokiem po obecnych i powiedziała do sprzątającej ze stołu służącej:

— Jutro będziemy prać pierze i przesypywać poduszki.

Usłyszawszy to, pan Antoni omal nie spadł z krzesła na poduszkę, dzieci zaś wrzasnęły jednogłośnie z radości, ale matka uspokoiła je piorunowem spojrzeniem, jakie sypnęło się na żądną uciechy gromadkę.

Tego wieczoru pan Antoni spał już tylko na jaśku, natomiast w pokoju jadalnym pani Antoniowa wraz z Marysią ułożyła aż pod sam sufit potężny stos poduszek, pierzyn, materaców i wszelakiego rodzaju domowej pościeli.

Z szyją, jakby skręconą wskutek niewygodnego spania, pan Antoni wstał z łoża iście prawdziwej boleści, pozbawionego bowiem wszelkich puchów i pierzy i wychodząc z domu zapytał skromnie żony:

— Moje dziecko, czy to długo trwać będzie?

Pani Antoniowa, odziana już w jakąś białą chlamidę z prześcieradła i z głową, owiniętą w potężny turban, popatrzała pogardliwie na pana Antoniego i wcale nie zachęcającym tonem do dalszej dyskusji, mruknęła:

— Takiemu ciemiędze zdaje się, że przeprać pierze i przesypać pościel, to napisać jakiś tam głupi referat w biurze.

Wobec tego pan Antoni szybko wysunął się z domu, a doszedłszy zaledwie do pierwszego

(Dal. ciąg na str. 6)

Pieśń powstańców z roku 1863

Zgasły dla nas nadziei promienie!
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzo-
[nem,
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonem,
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możem,
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,
My dla ziemskich rozkoszy umarli,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każdy nożowi zazdrości.
My pragniemy własnemi zębami
Szarpać ciało i kąsać do kości.

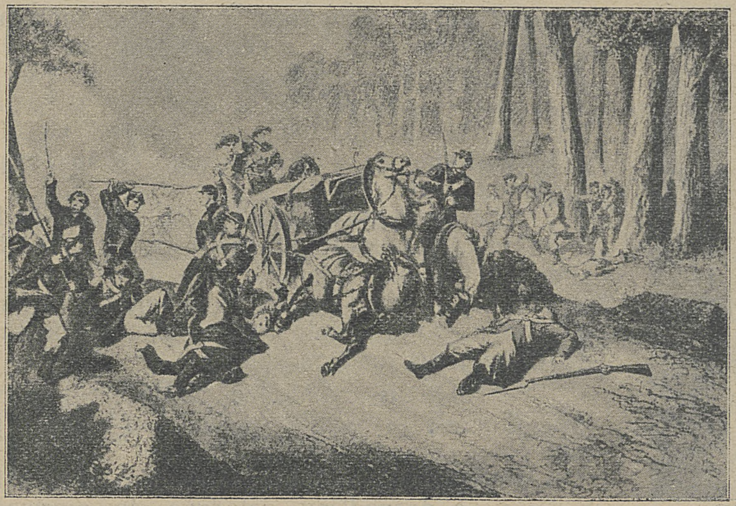
Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
W krwi niemieckiej i ścierwach moskali.

W noc spokojną do domów wpadnie-
[my,
Gdzie szczęśliwi cichemi śpią snami.
Naszą pieśnią ich spokój skłócimy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami.

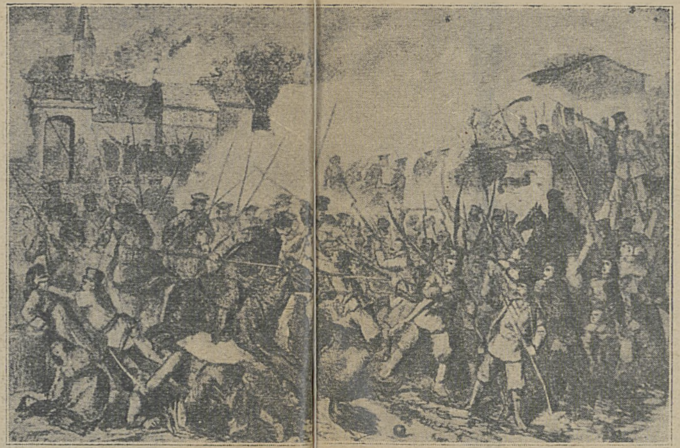
Więc gdy zgasły nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.



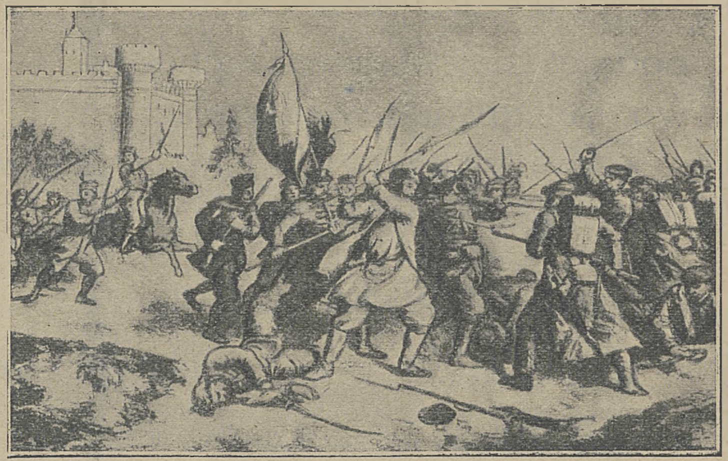
Obrona Zaścianku — *Rys J. Braudt*



Pod Żyżynem



Bitwa pod Siemiatyczami



Pod Krasnodworem

Powstanie 63 roku było szeregiem potyczek i bitew między nieregularnymi oddziałami powstańczymi, a wyćwiczonem, karnem i dobrze zaopatrzonem wojskiem moskiewskiem. Często jednak, mimo liczebnej przewagi Moskali, powstańcy odnosili zwycięstwa, dzięki swej bohaterskiej odwadze.
W bitwie pod Siemiatyczami powstańcy pod dowództwem Zameczka zwyciężyli przeważające siły moskiewskie, znajdujące się pod dowództwem gen. Maniukina, który cofnął się pozostawiając w rękach powstańców dwa działa.

piętra, usłyszał grzmiący głos pani Antoniowej, odwarkiwanie się Marysi do wszystkiego i piski dzieci, rozlegające się na całą kamienicę.

Z niepokojem w piersi powracał na obiad, a spotkawszy się w bramie z sąsiadem z przeciwka, zagabnięty został przez niego, czy w domu państwa Antoniostwa nie zdarzył się, broń Boże, jaki wypadek, wszystkie okna są bowiem pootwierane na oścież, z których unosi się jakiś białawy tuman, przytem — jak objaśnił sąsiad — słychać tam taki hałas, iż sąsledzi zaniepokojeni są, czy nie zdarzyło się coś niezwykłego.

Z uczuciem skazańca powlókł się pan Antoni na górę, ledwie jednak otworzył drzwi mieszkania, znalazł się w śnieżnym tumanie, pokrywającym wszystkie bez wyjątku przedmioty, znajdujące się w pokoju. Dziatwa wyglądała jak młode rozhukane jagnięta, przyodziane w śliczną białą wełnę, lub zimowe śnieżne bałwanki. Na środku salonu, na rozłożonem prześcieradle leżała kupa pierza, które pani Antoniowa wybijała zawzięcie trzepaczką; wskutek tej manipulacji wszystko wyglądało tu jak w młynie parowym, pan Antoni zaś zatknąwszy się odrazu pierzastym pyłem, jaki osiadł mu w nosie i ustach, cofnął się pospiesznie do swojego gabinetu, ale i tu wszystko przedstawiało się, jak gdyby przeszła gwałtowna zamieć śnieżna.

Z małem, kilkugodzinnem opóźnieniem podano obiad, a pani Antoniowa z płonącemi policzkami tłomaczyła mężowi, że w każdym porządnym domu, ma się rozumieć, gdzie jest dobra gospodyni, pranie pierzy urządza się przynajmniej raz na rok.

— Czy ten rosół jest z indyka, moje dziecko?—zapytał pan Antoni.

— Dla czego?

— Bo pływa w nim pierze, — odpowiedział skromnie nieszczęśliwy gospodarz domu.

Tego dnia cały obiad składał się właściwie z drobiu, i w pieczeni sterczało również kilka piórek, a na czarnej kawie utworzył się śliczny korzuszek, w którym jednak pan Antoni nie mógł doszukać się żadnego smaku.

Wtuliwszy się w najciaśniejszy kąt swego pokoju i odgrodziwszy parawanem, pan Antoni zabrał się do czytania poobiedniej gazety, aliści w tej chwili zajęczał dzwonek u drzwi i do pana Antoniego przyszedł dawno niewidziany przyjaciel, z którym spotykali się bardzo rzadko. Po kwadransie rozmowy gość wyglądał, jak gdyby był plantatorem waty, przytem napadł go jakiś atak niezwykłego kaszlu i kichania, tak, iż mocno zaniepokojony tym niezwykłym stanem, postanowił niezwłocznie udać się do lekarza, ale poczciwy pan Antoni uspakajał go, że ta chwilowa niedyspozycja prawdopodobnie minie.



Alarm w obozie

Rys. M. Gierymskiego

Wobec tego, że wnioskując z dobiegających go z głębi mieszkania okrzyków, robota nie miała się prędko ku końcowi, pan Antoni postanowił wymknąć się cokolwiek na miasto. Ledwie jednak znalazł się na ulicy, spostrzegł, że zwraca na siebie ogólną uwagę; przechodnie oglądali się za nim, a ktoś nawet głośno powiedział:

— To jakaś nowa chodząca reklama, prawdopodobnie z kinematografu.

Pan Antoni uważnie się obejrzał i spostrzegł, iż podobny jest do jakiegoś ptaka, na którego ciele sterczały liczne pióra; gdyby był młodszy, mógłby udawać zalotnego cherubinka z upierzonemi skrzydełkami, w tym jednak stanie rzeczy wyglądał raczej jak kogut, który w wojowniczym ataku stracił połowę upierzenia, z resztą zaś dumnie sterczących piór kroczy przez ulicę.

Nie chcąc sprawiać konkurencji tworom boskim kwaczącym, gęgającym i gdaczącym, pan Antoni zawrócił do domu i w bramie natknął się na gromadkę lokatorów, w pośrodku z Walentym, znanym zwolennikiem wszelkiego rodzaju napojów wyskokowych, którzy naradzali się, czyby nie posłać po straż ogniową, białe bowiem tumany płynęły w dalszym ciągu z otwartych okien mieszkania państwa Antoniostwa. Ktoś inny proponował pogotowie ratunkowe, a ktoś jeszcze aparat do odkażania...

Pan Antoni zawrócił szybko i z pobliskiej cukierni napisał do żony lakoniczny list.

„Wyjeżdżam. Zawiadom mnie telegraficznie kiedy się skończy pranie pierzy i przesypywanie pościeli".

Poczem pogwizdując kazał się zawieźć na dworzec kolei żelaznej

C. X. J.

Zjazd wojewodów w Warszawie



Fot. J. Różewicz.

Zjazd Wojewodów odbył się w Warszawie 8 i 9 b. m. pod przewodnictwem ministra Cyryla Ratajskiego, ministra Stanisława Thugutta i generała Stanisława Hallera, szefa Sztabu Generalnego. W obradach wzięli udział wojewodowie: Moskalewski, Bniński, Sołtan, gen. Żegota Januszajtys, gen. Olszewski, Kowalikowski, Darowski, Rembowski, Manteufel, Zawistowski, Wachowiak, Garapich, Bilski, Wodzicki, gen Młodzianowski oraz gen. Minkiewicz dowódca K. O. P., gen. Zając, dyr. Jaszczołt, Komisarz Rządu Jarmułowicz i jego zastępca Moldenhawer, radca Piętak, nacz. Dworakowski, Malinowski, Dyr. Dep. Weissbrott, Starczewski, Prok. S. N. Roman, Kom. P. P. Borzęcki i jego zastępca Wardęski, Red. ins. Grabowiecki, gen. Norwid Neugebauer, inż. Twardo.